
niedziela, 27.10.2024

30. Niedziela Zwykła - czyli słów kilka.....

Ktoś powiedział, że przed Bogiem możemy stanąć jedynie jako żebracy proszący o łaskę. I pewnie jest w tym wiele racji. Czy jest tak jednak rzeczywiście? Odpowiedź nie będzie jednoznaczna. Jesteśmy jak żebrak dlatego, że nas stworzył. A jednak człowiek, żebrak, ów „nikt”, skupia na sobie boską uwagę. Decyduje o tym porządek miłości. Bóg pochyla się na tym, co słabe i kruche. Odczytuje nasz lęk o siebie i swoje życie. Chce uleczyć choroby, a zwłaszcza tę najważniejszą, chorobę śmierci. Bóg po prostu kocha. Bartymeusz jest szczęściarzem. To jego dotknęła uzdrawiająca łaska, to niewidzącego zobaczył Pan.

A może należałoby powiedzieć: usłyszał, bo cierpiący Bartymeusz nie tylko czekał. On się modlił, prosił, a nawet krzychał. Są sprawy, które przed Bogiem trzeba wykrzyknąć, bo tak bolą, bo tak wielka jest niezgoda na to, co nas spotyka. Nasze modlitwy nie muszą być grzeczne, miłe, mają być nasze, a więc prawdziwe. Zanoszone do Stwórcy z poziomu codziennego zmagania się z życiem. Bartymeusz jest szczęściarzem, bo prawdziwie się modli, niczego nie udaje.

Przejmujące jest jeszcze w spotkaniu Jezusa z Bartymeuszem pytanie, które stawia Mistrz z Nazaretu: „Co chcesz, abym Ci uczynił?”. Pytanie to objawia zaufanie Boga do człowieka. Boskie dary są na miarę naszych tęsknot i modlitw. Bartymeusz wie, czego chce. Cudowną jest rzeczą nieść w sobie tak głębokie egzystencjalne pragnienie. Chcieć czegoś, zdecydować się, to już prawie widzieć! Okazuje się, że boskie rozwiązania wpisane są w ludzką tęsknotę!

Bartymeusz jest szczęściarzem, bo w końcu przejrzał. Mógł pierwszy raz w życiu poznać światło, nazwać kolory, zobaczyć świat i twarze otaczających go ludzi. Będzie się teraz na nowo uczył tego wszystkiego i wszystkim będzie się mógł ucieszyć. Bartymeusz jest szczęściarzem, bo był przy właściwej drodze, we właściwym momencie. I dlatego spotkał Światło swojego życia, swojego Mesjasza. Pozwolił się zobaczyć i usłyszeć, bo wytrwale czekał, bo nie zwątpił. To wiara ma moc uzdrawiania.

Bycie żebrakiem to wielka modlitwa zanoszona do Boga o nadzieję, o miłość Boga mimo uciążliwości losu. To dobre miejsce, by nauczyć się siebie, by zawołać Boga.

Bartymeusz jest szczęściarzem, bo dojrzał. W życiu trudno jest stać i czekać z pustymi rękami, i nieustannie prosić. Niczego nie przyspieszać, nie manipulować. Może dlatego tak często rozmijamy się z Bogiem, zwłaszcza, gdy uczepimy się niewłaściwego pragnienia.